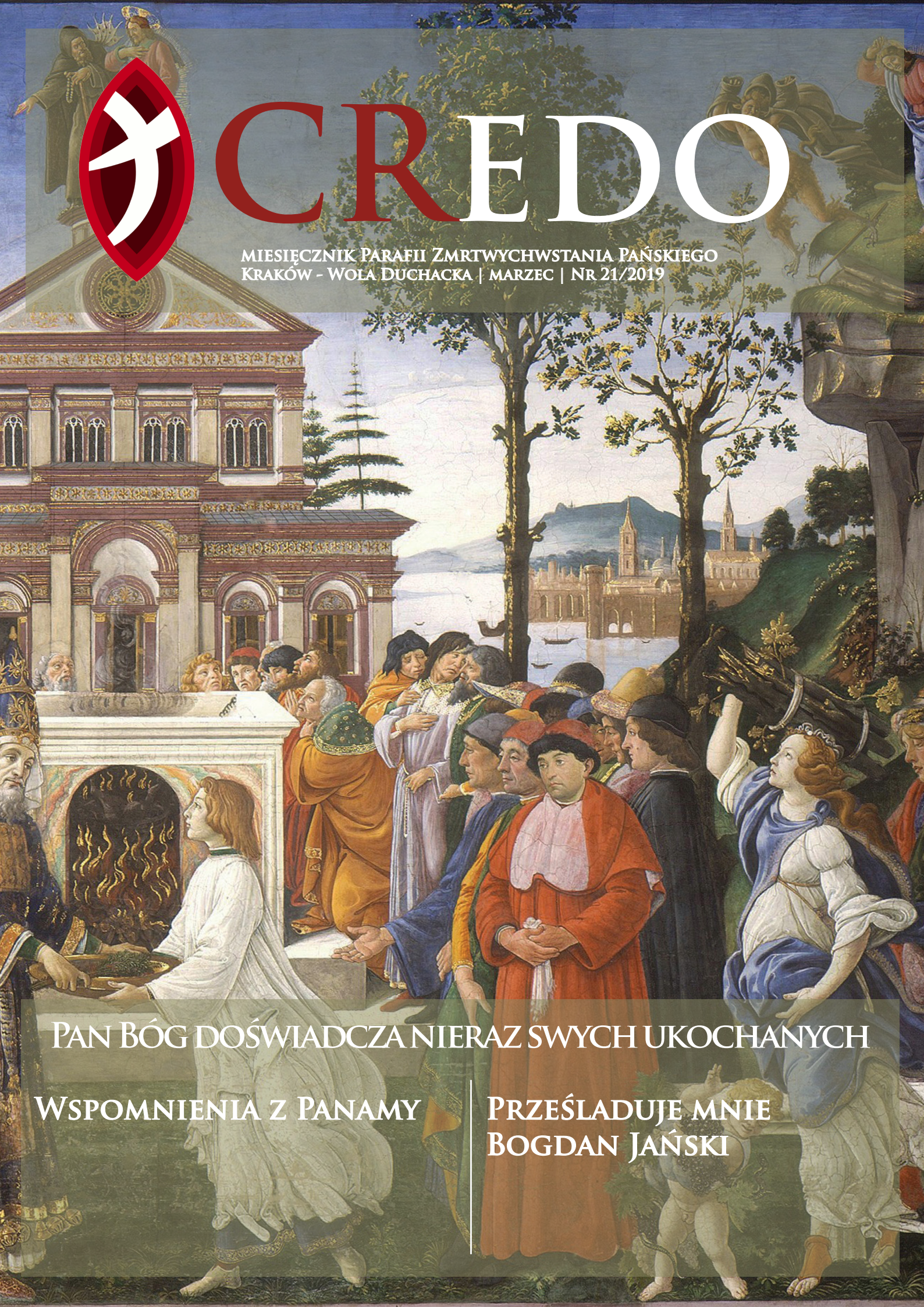




CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII ZMRTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
KRAKÓW - WOLA DUCHACKA | MARZEC | NR 21/2019



PAN BÓG DOŚWIADCZA NIERAZ SWYCH UKOCHANYCH

WSPOMNIENIA Z PANAMY

PRZEŚLADUJE MNIE
BOGDAN JAŃSKI

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzeń i miejsc związanych z naszą parafią.

Strona 2:

1.-5. Jasełka uczniów Technikum Elektrycznego

Strona 15:

6.-11. Msza święta dla dzieci przygotowujących się do przyjęcia sakramentu eucharystii

Więcej zdjęć na stronie internetowej parafii - wola.xcr.pl



MODLITWA OSOBISTA

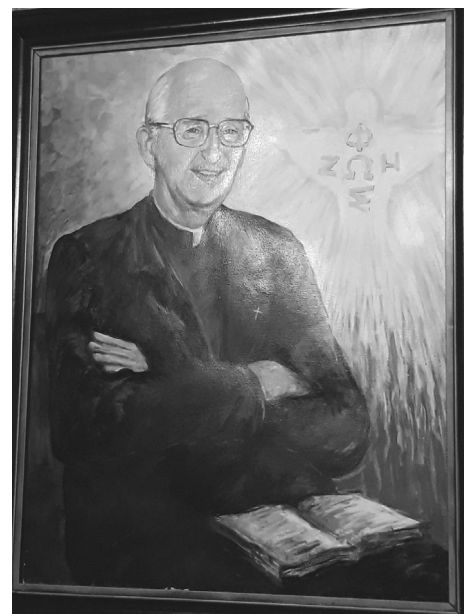
Ważnym elementem, a w zasadzie fundamentem dla każdego człowieka, który czuje się chrześcijaninem jest modlitwa osobista, czyli indywidualna relacja z Panem Bogiem, relacja która ma wpływ na kształt naszego życia. Ze względu na fakt, że w mojej żonie i we mnie zrodziło się pragnienie pogłębienia tego tematu, podjęliśmy decyzję, aby część tegorocznych ferii zimowych spędzić rodzinnie na kilkudniowych rekolekcjach w Krościenku nad Dunajcem na Kopiej Górcie - w Centrum Ruchu Światło-Życie. Słabo znaliśmy to miejsce, ale bardzo pozytywnie nas zaskoczyło. Po pierwsze towarzyszyła nam piękna, mroźna, biała i puszysta zima. Na miejscu przywitały nas Blachniczanki z uśmiechami na twarzy. To miło, że w świecie pogoni za sukcesem, karierą i pieniędzmi, są jeszcze młode osoby chcące poświęcić życie Panu Bogu. W uroczym, kamiennie-drewnianym budynku, gdzie się spotykaliśmy na posiłkach, na ostatnim piętrze znajdowała się Kaplica Chrystusa Sługi, która w swoim kształcie i wystroju przypominała po prostu wnętrze namiotu z naszego dzieciństwa. Same rekolekcje prowadził ojciec dominikanin: Tomasz Nowak. Dostaliśmy również materiały formacyjne z roku 1982: „Namiot Spotkania” księdza Franciszka Blach-

nickiego - założyciela ruchu Światło-Życie.

Po powrocie już z rekolekcji, gdy zastanawiałem się, czy aby nie napisać artykułu, przyszedł obraz jeziora Galilejskiego i jeziora Martwego. Czy wiecie czym się one różnią? Pierwsze z nich charakteryzuje się dużym bogactwem ryb, ptaków i roślinności. Jest to jezioro które przyjmuje wodę, ale też je oddaje. Drugie jezioro Martwe, które nie jest już przepływowe, jest bardzo zasolone, prawie w ogóle nie ma w nim życia. Tak też się dzieje z człowiekiem, jeśli przyjmuje dużo darów i dóbr, a nie dzieli się nimi dalej, upodabnia się do Morza Martwego.

Wracając zatem do naszego tematu modlitwy - na modlitwę przede wszystkim trzeba codziennie wygospodarować czas: kilkanaście minut rano albo wieczór, co nie wydaje się być dużo. Przygotowując się na spotkanie, z kimś ważnym np. rozmowa rekrutacyjna, spotkanie z szefem, czy też klientem zawsze znajdujemy czas, chcemy dobrze wypaść i być dobrze traktowani. Jeśli nie znajdujemy czasu dla Pana Boga, pokazujemy jedynie, że nie traktujemy Go poważnie. W przeciwieństwie do nas Pan Bóg zawsze znajduje dla nas czas. Nigdy nie mówi nam: przyjdź się pomodlić jutro, albo nie mam teraz czasu dla Ciebie.

Do modlitwy oprócz czasu przydatne też będzie Pismo Święte, aby medytować wybrany fragment Słowa Bożego i starając się usłyszeć, co Pan Bóg chce do nas powiedzieć w konkretnej sytuacji. Zanim przystąpimy do czytania Słowa Bożego, wskazane jest, aby pomodlić się do Ducha Świętego, może być własnymi słowami.



Na wstępie przyglądnijmy się jednak słowom z Księgi Wyjścia (Wj 33, 7-17), która opisuje modlitwę Mojżesza - jest to fragment który stał się inspiracją modlitwy dla księdza Franciszka Blachnickiego (została stworzona praktyka Namiotu Spotkania dla osób będących w Ruchu) i jest też cennym fragmentem dla każdego z nas: „*Mojżesz zaś wziął namiot i rozbił go za obozem, i nazwał go Namiotem Spotkania. A ktokolwiek chciał się zwrócić do Pana, szedł do Namiotu Spotkania, który był poza obozem. Ile zaś razy Mojżesz szedł do namiotu, cały lud stawał przy wejściu do swych namiotów i patrzył na Mojżesza, aż wszedł do namiotu. Ile zaś razy Mojżesz wszedł do namiotu, zstępował słup obłoku i stawał u wejścia do namiotu, i wtedy Pan rozmawiał z Mojżeszem. Cały lud*

SPIS TREŚCI

- 3 Modlitwa osobista
- 6 „Pan Bóg doświadcza nieraz swych ukochanych”
- 10 „Prześladuje” mnie Bogdan Jański
- 12 Luty w Elektryku
- 13 Wspomnienia z Panamy
- 14 Kronika parafialna

widział, że słup obłoku stawał u wejścia do namiotu. Cały lud stawał i każdy oddawał pokłon u wejścia do swego namiotu. A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem. Potem wracał Mojżesz do obozu, sługa zaś jego, Jozue, syn Nuna, młodzieniec, nie oddalał się z wnętrza namiotu. Mojżesz rzekł znów do Pana: Oto kazalesz mi wyprowadzić ten lud, a nie pouczyłeś mię, kogo pošlesz ze mną, a jednak powiedzialesz do mnie: **Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy.** Jeśli darzysz mnie życzliwością, **daj mi poznać Twoje zamiary,** abym poznał żeś mi łaskawy. Zważ także, że ten naród jest Twoim ludem. Pan powiedział: **Jeśli Ja osobiście pójdę, czy to cię zadowolili? Mojżesz rzekł wtedy: Jeśli nie pójdiesz sam, to raczej zakaz nam wyruszać stąd.** Po czym poznam, ja i lud mój, że darzysz nas łaskawością, jeśli nie po tym, że pójdiesz z nami, gdyż przez to będziemy wyróżnieni ja i Twój lud spośród wszystkich narodów, które są na ziemi? Pan odpowiedział Mojżeszowi: **Uczynię to, o co prosisz, ponieważ jestem ci łaskawy,**

a znam cię po imieniu”.

Oprócz wygospodarowanego czasu, otworzenia Pisma Świętego i modlitwy do Ducha Świętego ważne jest również miejsce modlitwy. Powinno być ono za obozem, poza miejscem gdzie tętni życie i panuje zgiełk. Powinno być to zaciszne miejsce, tak zwany Namiot Spotkania np. oddzielny pokój czy miejsce, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzał. Przy modlitwie powinno się wyjść poza obóz dostownie i przenosić, przenosić bo również odciąć się od zagonienia, pośpiechu, natłoku spraw i kłębiących się myśli.

Sama modlitwa nie jest po to aby się modlić, nie jest też bezmyślnym klepaniem regulek mając nadzieję, że mają one magiczną moc. Modlitwa jest spotkaniem i rozmową z samym Bogiem, twarzą w twarz, tak jak rozmawia się z przyjacielem. Pan Bóg nie jest groźny, który mnie srogo ukarze, albo będzie się gniewał za to, że zapomniałem odmówić modlitwę. Pan Bóg to mój przyjaciel, który mnie miłuje i pragnie mi pomóc. We fragmencie czytamy: „Znam Cię po imieniu i jestem ci łaska-

wy”. Tak, modlitwa to spotkanie, spotkanie z Panem Bogiem, twarzą w twarz, z przyjacielem który zna mnie po imieniu i jest mi łaskawy. Modlitwa jest ćwiczeniem naszej wiary. Poprzez wiarę wychodzimy z siebie, jest to taki swoisty, kolejny zmysł poznania, dzięki któremu możemy stanąć w obliczu tej rzeczywistości którą jest sam Bóg. Jeśli uświadomię sobie, że Bóg jest tu i teraz właśnie dla mnie (słup obłoku był znakiem obecności Pana Boga w powyższym czytaniu) to modlitwa będzie dialogiem, a nie rozmową samym z sobą. Spotkanie z Panem Bogiem powoduje, że zawsze się coś rodzi, coś się stwarza, coś owocuje, coś się zmienia.

„Jeśli darzysz mnie życzliwością, daj mi poznać Twoje zamiary, abym poznał, żeś mi łaskawy”. Powyższa prośba Mojżesza powinna być również wzorem dla nas. Zawsze prosimy Pana Boga o zdanie egzaminu, awans, zdrowie, pieniądze czy może nawet wygraną w Lotto. Powinniśmy raczej prosić - daj mi Panie poznać Twoje zamiary. Jaki jest zamysł Pana Boga wobec mnie i wobec mojego życia - to powinna być treść modli-



twy. Fakt ten potwierdza również Pan Jezus który uczy nas „Ojczy nasz”: przyjdź królestwo Twoje, bądź Wola Twoja. My mamy tendencję modlić się: bądź wola moja - niejako snujemy swoje plany i swoje rozwiązania, a następnie próbujemy naginać Pana Boga do nas. Jeśli nam się nie udaje to się obrażamy. Ale tymczasem nasze plany to niekoniecznie są zamiary Pana Boga (Iz 55, 8-9): „Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami - wyroczenia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje - nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi”. Pan Bóg, nasz prawdziwy Ojciec ma naprawdę szerszy i lepszy obraz i wie, co jest dobre dla swego dziecka teraz i również w przyszłości. Sam będąc ojcem, widziałem jak mój dzieciak chce się bawić pod dachem, z którego zwisał duży lodowy sopel. Dziecko widzi frajdę akurat w tym miejscu, ale już nie zauważa zwisającego sopla, który może w każdej chwili spaść mu na głowę. Podobnie jest z nami. Dlatego „Panie daj mi poznać Twoje zamiary”.

Zobaczmy jak pewien mężczyzna, który zakończył drogę Neokatechumenalną (dla niewtajemniczonych, ta wymagająca formacja trwa kilkadziesiąt lat) zapytany jak wygląda jego modlitwa, odpowiedział: „Pytam Pana Boga jaka jest Jego wola wobec mnie w konkretnej sytuacji, cierpliwie czekam, aż usłyszę, a gdy już usłyszę staram się ją wypełnić”. W modlitwie trzeba właśnie przedstawić swoją sytuację Panu Bogu i czekać na Jego wgląd w moje sprawy, jakie światło dajesz mi Panie na tę konkretną sytuację? To tak jak podczas podróży uczniów do Emaus (porównaj Łk 24, 13-35), którzy mówią: „Ty chyba jesteś jedyny, który nie wie co tutaj się wydarzyło”, oczy ich zaś są jakby zastonięte, nie rozpoznają Pana Jezusa, jednak ich serce płonie. Przedsta-

wiają Mu wszystko co się wydarzyło, całą sytuację, a On im wyjaśnia Pisma i Proroków, daje wgląd i światło w to wszystko. Rozpoznanie Pana Jezusa następuje dopiero przy łamaniu chleba. I tak powinno być również z naszą modlitwą.

Gdy już uda się rozpoznać zamysły Pana Boga wobec nas to za tym powinna iść gotowość wypełnienia Jego woli: „Bądź wola Twoja”. Czasami możemy jej nawet do końca nie rozumieć. Pan Jezus mówi: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką” (Łk 3, 35). Nie ma nic tutaj o rozumieniu, ważne jest przyjęcie Słowa sercem, a nie głową i rozumem oraz wykonanie - tak jak to robiła Maryja: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu” (Łk 2, 51) albo „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 37). Może z czasem zrozumiemy zamysł Pana Boga, ale naszym zadaniem jest teraz przyjęcie sercem i wykonanie. Na koniec modlitwy dobrze jest podziękować za spotkanie i odmówić krótkie dziękczynienie.



[Fotografia: Statua Niepokalanej, Matki Kościoła. Tutaj w 1973 roku Karol Wojtyła poświęcił Ruch Niepokalanej, Matce Kościoła]

Korzystając z faktu, że udało się napisać ten artykuł, chciałbym

zaprosić wszystkie małżeństwa sakramentalne, niezależnie od stażu i wieku, które chciałyby pogłębić swoją wiarę w tym również temat modlitwy, do wspólnoty Domowego Kościoła działającej przy naszej parafii. Obecnie trwa nabór chętnych do trzeciego Kręgu Rodzin. W tym temacie po dalsze szczegóły można się zgłaszać do ojca Grzegorza Wiśniewskiego.

Podsumowując temat, istotą modlitwy jest przemienianie siebie, a nie naginać Pana Boga do mojej woli i własnych planów. Modląc się należy pamiętać, że Pan Bóg nas kocha, zna po imieniu, jest nam łaskawy, jest nam przyjacielem, chce rozmawiać twarzą w twarz i ma zawsze dla nas czas. Nie jest tylko przyjacielem, ale jest naszym Ojcem. Poprzez Chrztost Święty stajemy się jego dziećmi. Podczas Chrztost Świętego Pan Bóg mówi również do nas: „Jesteś moim synem umiłowanym w którym mam upodobanie” (porównaj: Mt 3, 17). Od tej chwili możemy już wołać „Abba, Ojczy”. Ale tak naprawdę jesteśmy nie tylko ukochanymi dziećmi, ale także dziedzicami. Dziedzicami życia wiecznego, Jego darów i talentów. Nie miejmy nastawienia starszego syna marnotrawnego (Łk 15, 11-32), który ma pretensje do ojca, że nigdy nie dostał koźlęcia, aby się zabawić z przyjaciółmi. Ojciec mu odpowiada: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy”. Mając właśnie takie nastawienie, że mamy się spotkać i rozmawiać z Panem Bogiem jak z przyjacielem, który jest nam łaskawy i pragnie naszego dobra, rozmawiać jak dziecko w którym Pan Bóg ma upodobanie, z nastawieniem jak dziedzic do którego tak wiele należy, co nam potrzeba więcej, aby się po prostu pomodlić?

Wojciech Włodarski

„PAN BÓG DOŚWIADCZA NIERAZ SWYCH UKOCHANYCH!”

Rozważanie 6 w nowennie o beatyfikację o. Pawła Smolikowskiego CR
(11 lutego 2019 r.)

Liturgia słowa: Rdz 1, 1-19; Ps 104(103), 1-2.5-6.10.12.24.35; Mk 6, 53-56;

„Radością Pana dzieła, które stworzył”.

Ciekawie brzmią słowa dzisiejszego refrenu z wyśpiewanego przed chwilą psalmu. Gromadzimy się bowiem nie tylko jako wspólnota modlitewna z racji nowenny o beatyfikację Sługi Bożego o. Pawła Smolikowskiego CR, ale także jako wspólnota ludzi chorych i cierpiących z okazji przypadającego dzisiaj Światowego Dnia Chorych. W tym to właśnie kontekście - kiedy spojrzemy, albo lepiej powiedzieć odczujemy nasze bóle, często uciążliwe ataki rozmaitych schorzeń, czy także kalectwo, niepełnosprawność, dolegliwości fizyczne oraz te duchowe, emocjonalne, zaburzenia psychiczne, to zastanawiamy się w tym doświadczeniu cierpienia jak Ty Boże masz radość z tego mojego życia. Skoro jestem Twoim stworzeniem - pięknym, doskonałym i umiłowanym - to dlaczego dzisiaj

siedzę tutaj w moim doświadczeniu choroby?

Pytanie to, może wydawać się dla kogoś niemalże bluźniercze, ale jest naturalnym pytaniem człowieka. Co więcej! Byłoby dziwne gdybyście Drodzy Państwo - Najcenniejsze Skarby Kościoła - jak Was nazwałem na rozpoczęcie tej Mszy, nie postawili go sobie.

Szukając zaś odpowiedzi, siłą rzeczy sięgamy do stronic naszej Księgi Życia jaką jest Biblia. Sięgamy także do dawnych podań, mitów, ludzkich przekazów; biegamy od lekarza do lekarza, od specjalisty do kolejnego, i dalej nic. Może nawet poznamy powód naszej obecnej niemocy czy bólu, ale co to mi - nam daje? Nic. Kompletnie nic mi ta wiedza nie wnosi, skoro nie przywraca mi sił, sprawności, po prostu zdrowia i cieszenia się pełnią swobodnego życia. Problematyka cierpienia i choroby, od zarania dziejów towarzyszy człowiekowi, i można śmiało powiedzieć, że należy ona do najbardziej rozważnych problemów ludzkiej egzystencji. Nie dziwi zatem fakt, iż człowiek chory, cierpiący duchowo i fizycznie często stawia pytanie, dlaczego istnieje zło na świecie w postaci choroby i jaki jest sens tego cierpienia. Wydarzenie choroby przecież niejednokrotnie wywraca nasz świat całkowicie do góry nogami, a wyczerpanie jakiegoś doświadcza człowieka cierpiący zamyka go niejednokrotnie na to, co duchowe, transcendentne, piękne i po prostu Boże.

Z kart Pisma Świętego Starego Testamentu dowiadujemy się, że w świecie, który w całości zależy od Boga, jako swej przyczyny, choroba również nie stanowi pod tym względem wyjątku: jest rzeczą niemożliwą nie widzieć w niej ciosów, które

Bóg wymierza człowiekowi (por. Wj 4, 6; Job 16, 12nn; 19, 21; Ps 39, 11n). Jednakże ciągła refleksja Izraelitów doprowadza ich do przekonania, że przecież Bóg jako Ojciec dobra, który wszystko co stworzył - widział, że było dobre i piękne, jak to słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, nie może chcieć dla swych stworzeń cierpienia, bólu i choroby oraz śmierci, która często z nimi się wiąże. Stwierdzają więc nasi praojcowie, że sama choroba musi być następstwem grzechów, które człowiek popełnia (por. Rdz 3, 16-19), oraz jest ona jednym z przejawów gniewu Boga na grzeszny świat (por. Wj 9, 1-12). Idąc dalej tym tropem zauważamy jednak, iż choroba może stać się także drogą nawrócenia, a Boże miłosierdzie i przebaczenie zapoczątkowuje powrót do zdrowia. Pisze o tym chociażby prorok Izajasz, który ogłasza ludowi wybranemu, że gdy nadzieje czas, to Bóg przebaczy im wszystkie ich grzechy i uleczy wszelkie choroby, a w nowym świecie już ich w ogóle nie będzie (por. Iz 35, 5n; 25, 8; 65, 19). Szuka więc człowiek dalej odpowiedzi. I wydawałoby się, że skoro nie daje jej nam Stare Przymierze, to może w Osobie Jezusa i na kartach pism nowotestamentalnych je znajdziemy. Czy jednak tak się dzieje? Przypatrując się kartą Ewangelii możemy dostrzec Jezusa, który współczuje chorym i uzdrawia ich, ale nie wyjaśnia nam genezy zła jakim jest cierpienie i choroba. Nie uważa choroby też za wyraz zbyt ciasno pojmowanej zapłaty, widzi w niej po prostu zło, które ludzi przygniata, następstwo grzechu, znak potęgi szatana wobec człowieka (por. Łk 13, 16). Na widok cierpienia rodzi się w Nim uczucie litości i to ona jest motorem Jego



Ks. Paweł Smolikowski, CR.
1892 - 1915

działania. Zresztą sam Chrystus mówi jasno i wyraźnie w jednym z miejsc, że zdrowi nie potrzebują lekarza, a On sam przychodzi do chorych. Chrystus tak bardzo współczuje cierpiącym, że utożsamia się z nimi: „byłem chorym, a odwiedźliście Mnie” (Mt 25,36). Co więcej Jezus nie tylko uzdrawia z choroby fizycznej, ale też często uzdrawianemu odpuszcza grzechy, jak to było z paralitykiem, którego czterech dobrych ludzi przyniosło na noszach do Zbawiciela (Mk 2, 1-12). Zatrzymajmy się na chwilę tutaj przy tej scenie. Wyobraźcie sobie Państwo to, co Ewangelista Marek oddaje w tym opisie. Oto Jezus - Wielki Nauczyciel i Cudotwórca, podziwiany i krytykowany przybywa do jakiejś tam miejscowości. Garnie do Niego cała rzesza ludzi, aby Go słuchać, uczyć się od Niego. Zachwyciła ich Jego dobroć, wrażliwość, szczerłość itp. Wydawało by się, że są to ludzie o otwartych sercach i wrażliwości ducha. Ale są oni sprawni, można powiedzieć, że to zdrowi obywatele. I oto - gdzieś tam z tyłu, podchodzi sobie czterech jegomościów trzymających nosze z paralitykiem. Co się dzieje? Nikt ich nie przepuszcza. Nikt, widząc faktycznie cierpiącego człowieka, nie toruje mu drogi do Mistrza Jezusa. Warto się tutaj zastanowić nad nami - tutaj zgromadzonimi, czy czasami nie jesteśmy tak bardzo zapatrzeni w siebie (w nasze osobiste dolegliwości) i tak chorobliwie zachwyceni Jezusem, że blokujemy bardziej cierpiącym ludziom dostęp do Niego? Co robi owa czwórka? Nie zraża się, ale pewnie w uniesieniu i złości i desperacji idzie na dach, rozwała powałę i spuszcza na dół cierpiącego. Wyobraźcie sobie, że tutaj u nas w kościele jest taki wielki ścisk ludzi, że ktoś rozkuwa nasz strop i opuszcza na dół człowieka na noszach. Pewnie byłoby wielkie poruszenie, oburzenie, zdziwienie a nawet słowa przewisk, przekleństw i tego typu. A co robi Jezus w tej scenie? Patrzy na chorego i mówi - odpuszczają Ci się twoje grzechy. Super! Wprost ge-

nialnie! Przyjaciele się nafatygowali, żeby przynieść swojego sparaliżowanego kumpla do Jezusa Uzdrawiciela, a Ten odpuszcza mu grzechy. Gdybym był owym paralitykiem, to pewnie bym spojrzął na Chrystusa i pomyślał sobie albo i powiedział na głos coś w stylu: „Świetnie Mistrzu. Dzięki wielkie. Ale ja tutaj w innym celu zostałem przyniesiony. Ja chcę chodzić, biegać, skakać, czuć pełnię życia, sprawności i sił, a Ty mi mówisz, że odpuszczają mi się moje grzechy? Ja chcę być zdrowy a nie bezgrzeszny!” A co Ty byś powiedziała - powiedziała w tej scenie Jezusowi? Warto nad tym pomyśleć w chwili własnej refleksji. Jednak dalej Jezus robi coś jeszcze. Dopiero po owym oczyszczeniu duszy paralityka może wlać w niego dar swej łaski uzdrowienia ciała i przywraca mu sprawność. Trzeba nam bardzo mocno uświadomić sobie to, że we wszystkich przypadkach uzdrawiana Jezus domaga się wiary od chorych lub od tych, którzy proszą o ich uzdrowienie. Domaga się takiej wiary jak chociażby z dzisiejszej Ewangelii Markowej, w której ludzie pragnęli przynajmniej frędzli szaty Jezusa się dotknąć. Jak wielka musiała być ich wiara, ufność i nadzieja w moc Jezusa, że nawet dotyk samej szaty pozwalał im powrócić do zdrowia. My za chwilę mamy także okazać wiarę w naszego Mistrza podczas sakramentu namaszczenia, oraz podczas Komunii, kiedy już nie dotykamy samej szaty, ale stajemy się żywą monstrancją, w której Jezus chce spocząć. Czy On przechodząc obok nas w sakramencie chorych i przychodząc do nas w Komunii, znajdzie wiarę pozwalającą mnie i ciebie uzdrowić z naszych dolegliwości? Czy znajdzie w nas czyste serce i wolne od zła i grzechu, by mógł swoją łaską spocząć w tym naszym życiu, a może i uczynić cud uzdrowienia?

Wróćmy jednak do naszej refleksji biblijnej. Co widzimy na kartach Nowego Testamentu szukając i próbując zrozumieć zagadnienie cierpienia, bólu i choroby? Widzimy tam

Jezusa, który uzdrawiając postępuje się też znakami, jak dotknięcie śliną i nalożenie rąk, nalożenie błota czy obmycie oczu. Ale wciąż nie mówi - dlaczego istnieje zło choroby. Czyni za to coś innego. Dogłębnie utożsamia się z człowiekiem i cierpienie oraz ból, kalectwo przyjmuje na siebie w momencie odkupieńczej męki. Jego ciało to jedna wielka rana, ból przeszywa każdą komórkę po biczowaniu, cierniem ukoronowaniu, po licznych upadkach pod ciężarem krzyża, wreszcie ból doskwiera Mu w chwili krzyżowania. My cierpimy przy przecięciu sobie palca lub przy obtarciu naskórka, a Jemu przebito na wylot ręce i nogi, poraniono i poharatano czaszkę, rozerwano skórę ciała smaganiem bicia, obdarto ciało drzewem nieheblowanego krzyża. Bóg Człowiek - Jezus Chrystus nie wyjaśnił i nie usunął cierpienia i zła bólu, ale utożsamił się w nim ze mną i z tobą. Uczynił to po coś jednak. Po co? Postaram się na to odpowiedzieć nieco dalej.

Spoglądając jeszcze raz pobieżnie na stronie Pisma Świętego można powiedzieć ogólnie, że cierpienie i choroba, którym ludzie podlegają na skutek grzechu pierwotnego oraz grzechów osobistych, bądź też z racji swych ludzkich ograniczeń, stanowią moment odczuwalnej w sposób szczególny słabości oraz niemożności wykonywania codziennych prac i zadań typowo ludzkich. Są one nie tylko zespoleniem bólu tego czysto fizycznego z przecuciem kresu życia ziemskiego, ale także próbą, której wszyscy podlegamy. Sprawiedliwy Hiob - pamiętamy jego historię - po wielu cierpieniach i chorobach, rozumie, że Bóg może wszystko i że nie ma nic niemożliwego dla Niego. Po niesamowicie boleśnie przeżytej próbie poznaje na nowo i wprost doświadcza Boga, którego dotąd znał tylko „ze słyszenia”. Sam zresztą mówi do Niego w swej ufnej modlitwie: „obecnie ujrzalem Cię wzrokiem, stąd odwołuję, co powiedziałem, kajam się w prochu i w po-

piele” - stwierdza z całą mocą (Hi 42, 2-6). Ale dlaczego są jeszcze cierpienia i choroby? Może trywialnie zabrzmią słowa z orędzia do Hebrajczyków, niemniej warto je tutaj przywołać w tym naszym rozważaniu. Czytamy tam, takie oto stwierdzenie: „Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje... Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karał? Jeśli jesteście bez karania, którego uczestnikami stali się wszyscy, nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi... Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości” (Hbr 12, 6-11). Ciekawe - prawda? Wręcz nawet trochę przerażająco przeszywające nasze dusze. Moc Chrystusa ukazuje się w pełni w słabości człowieka, który nosi w naczyniu glinianym skarb życia i łaski, otrzymany od Boga. Św. Paweł cieszy się z własnej słabości, w prześladowaniach i utrapieniach znoszonych dla Chrystusa, albowiem właśnie wtedy, gdy jest słaby, czuje się silny w Chrystusie (por. 2 Kor 12, 9-10). Co więc jest - to sam Jezus Chrystus zdobył - jeżeli można tak powiedzieć - uznanie u Ojca dzięki swemu cierpieniu, prowadząc w ten sposób ludzi do zbawienia i chwały (por. Hbr 2, 10; 5, 7-9).

Na początku zaznaczyłem, że jesteście Szanowni Państwo Najcenniejszymi Skarbami Kościoła. Dlaczego? Otóż w tej naszej medytacji dzisiejszej, kiedy coraz bardziej przybliżamy się do momentu namaszczenia olejem chorych, nie można pominąć faktu praktykowania samego namaszczeń w Biblii. Spotykamy je zazwyczaj w sytuacji namaszczenia króla (królowej) przy okazji koronacji, ustanowieniu proroka (lub prorokini), czy też namaszczano kapłana (kapłankę) lub poświęcano różne przedmioty ówczesnego kultu jak chociażby stelle, ołtarze, arki czy inne tego typu. Namaszczano także olejami ludzi cho-

rych i ich rany. Praktykowano także namaszczenie zmarłych jako przygotowanie do innego życia. Wierzo no jednocześnie, iż poprzez namaszczenie Bóg udziela ludziom swojej mocy, stwierdzając, iż namaszczeni byli oni duchem samego Jahwe.

Dzisiaj, już za chwilę, staniesz się Siostrą i Bracie namaszczonej kapłanem i kapłanką. I tak, jak ja przyjąłem namaszczenie olejami w dniu święceń i sprawuję ofiarę przy ołtarzu, tak ty przez cały czas trwania twego cierpienia, bólu i choroby jesteś w służbie kapłaństwa, w składaniu swego życia w ofierze cierpienia, bo ofiara to zawsze wyrzeczenie i poświęcenie. Tak jak Chrystus wybrał je aby nas zbawić, tak i ty możesz w duchu kapłańskiej ofiary własnej dolegliwości ofiarować je za coś, za kogoś, a może za siebie. Niech to twoje cierpienie nie będzie bez sensu. Nadaj mu wyraz ofiary! Staniesz się za chwilę królem i królową. Bo i Jezus przez cierpienie zakrólował z wysokości krzyża! Jesteś też prorokiem, bo swoim bólem, kalectwem, niedołęstwem, chorobą, wszelkim cierpieniem pokazujesz nam zdrowym i całemu światu, że są jeszcze inne wartości w życiu. Głosisz nam, że uroda, zdrowie, piękno i sprawność są ulotne. Że liczy się w życiu nie to, co powierzchowne, lecz to co mamy w sobie, w swojej duszy, w swoich postawach. Tak! Jesteś królem i królową! Jesteś kapłanem i kapłanką! Jesteś prorokiem i prorokinią! Jesteś umiłowaniem stworzeniem Boga. Jesteś radością Bożego stworzenia, bo pokazujesz nam - zdrowym, że Pan pochyla się nad każdym i nikogo nie zostawia, że wybiera to co słabe, aby okazać moc i potęgę! Myśleliście kiedyś Państwo nad tym od tej strony? Zazwyczaj w doświadczeniu choroby i cierpienia narzekamy, wylewamy swój gniew i niezadowolony, oskarżamy i zrzędzimy, stajemy się mega toksyczni, często nie do wytrzymania, a tymczasem - jako wierzący - mamy to doświadczenie przeżywać z godnością kró-

lewską, z pokorą kapłańską i wrażliwością prorocką. Cierpisz ból? Wiem - rozumiem to. Chylę czoła przed tym twoim trudnym doświadczeniem, ale proszę cię także abyś w tym doświadczeniu pozostał nadal człowiekiem i nie gardził oraz nie poniewierał tymi, którzy się tobą opiekują, którzy cię leczą i pielęgnują, którzy podają ci szklankę wody i kromkę chleba. Doświadczenie choroby nie zwalnia nas z szacunku wobec innych ludzi, a zwłaszcza wobec najbliższych. Cierpiąc nie bądź tyranem lecz staraj się stać uosobieniem pokornego Sługi Jahwe.

Myśl tę pięknie wyraża kolekta formularza mszalnego z Mszy za chorych. Pada w niej taki zwrot: „Boże, Twój Syn dźwigał nasze boleści i objawił nam tajemniczą wartość cierpienia, wysłuchaj nasze prośby za chorego brata (chorą siostrę) i wszystkich chorych, spraw, aby pamiętali, że należą do tych, którym Ewangelia obiecuje pociechę, i czuli się zjednoczeni z Chrystusem cierpiącym za zbawienie świata”. Czujesz się zjednoczony - zjednoczona z Chrystusem? Wierzysz w to, że to twoje cierpienie, słabość czy nawet niedołęstwo starości ma moc zbawczą?

Ojciec Paweł, którego dzisiaj wspominamy w tej nowennie - a o którym jego biograf pisze, że zawsze był wątłego i słabego zdrowia, w swoich rozważaniach z Chrystusem prowadzonych, wspomina i tę dzisiejszą tajemnicę liturgiczną NMP z Lourdes. Przywołując zapisy z Historii Lasserra, a dokładniej z „Notre Dame de Lourdes”, opisuje doświadczenie cierpienia św. Bernardy - tej, która przecież stała się orędowniczką orędzia Maryi z Lourdes i wskazała grotę z cudownie uzdrawiającą wodą, która po dzień dzisiejszy ma swe cudowne właściwości lecznicze. Sama orędując za uzdrowieniami, była obłożnie chora i w chwili poświęcenia kościoła w miejscu objawień nie mogła w nich uczestniczyć leżąc w szpitalu z dala od bliskich. I kończy ten opis krótkim stwierdzeniem: „Pan Bóg

doświadcza nieraz swych ukochanych!” A dalej dodaje: „Bernadetta wstąpiła do zakonu [...] Pan Bóg ją nawiedzał nie widzeniami, ale cierpieniami. Często zapadała ciężko; myślano, że już nadeszła jej godzina; ale ona z uśmiechem zawsze powiadała: «Jeszcze teraz nie umrę»”. Dobry Boże, w tym miejscu, bijąc się we własne piersi, pytam samego siebie - co ja Ci mówię w mych dolegliwościach i bólach? Czy potrafię zachować pogodę ducha i wiarę w obliczu i doświadczeniu własnego bólu i cierpienia?

Świątobliwy Paweł Smolikowski - istny herold cnót - stwierdza w kontekście naszego cierpienia, pisząc w duchu refleksji modlitewnej: „Mamy współcierpieć z Tobą, Panie Jezu, więc cierpieć jak Ty, Twojem cierpieniem. Jak Ty tedy, choć mogłeś zachwyceniem Swej natury ludzkiej, płynącym z widzenia Boga, tłumić w Sobie cierpienia i nie odczuwać ich, a jednak nie chciałeś, bo pragnąłeś wszystko wycierpieć; tak i ja nie powinienem uciekać od cierpienia, które na mnie Pan Bóg zsyła, ale chętnie je znosić, dla tem ściślejszego z Tobą, Panie Jezu, zjednoczenia”. Tak bardzo chcielibyśmy się z Tobą Boże zjednoczyć, ale tak samo mocno przeraża nas ból, który jawi się gdzieś po drodze do tego. Nasze serce wyrывa się do Ciebie, ale umysł i wola życia typowo ludzkiego gdzieś nas blokuje i szukamy ratunków rozmaitych. Czy to źle? Nie. I Ty też w obliczu czekającej Cię kaźni lękałeś się jako człowiek bólu i cierpienia, sponiewierania swego ciała i widma śmierci. Prosiłeś w Ogrodzie Oliwnym Ojca Umiłowanego, aby odsunął od Ciebie kielich tej goryczy, ale wreszcie w duchu uniżenia i bezgranicznej posłusznej miłości zgadzasz się nie na swoją wolę lecz na wolę Wszchemocnego. Ojciec Paweł rozważając dalej zapisuje pytanie, czy on, ja i każdy inny człowiek potrafilibyśmy zachować się podobnie do Ciebie? Czy jest to dla nas podobne? I odpowiada przywołując Pawłowy list do Filipian: „Po ludzku niepo-

dobna; ale w połączeniu z Tobą wszystko mi podobna, bo wszystko mogę w tym, który mię umacnia”.

Tutaj właśnie możemy teraz dopatrywać się odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie, dlaczego Jezus nam nie wytłumaczył zagadnienia bólu, choroby, kalectwa czy cierpienia jako takiego, ale utożsamił się z nami w ich doświadczeniu. Za o. Pawłem odpowiadamy: „Chciałeś to wszystko wycierpieć, coś wycierpiał, abyś nam okazał miłość Twoją. A chciałeś nam ją okazać, by i w nas obudzić miłość, byśmy mogli przez nią stać się uczestnikami wiecznej szczęśliwości. Więc cierpiałeś z miłości ku nam, Panie Jezu. Nie dosyć więc i nam cierpieć z poddaniem się, trzeba nam cierpieć z miłości; cierpieć, aby Bogu okazać naszą miłość. Pokochać cierpienia, bo przez nie okazujemy naszą miłość. A czy podobna pokochać cierpienia? - pyta dalej o. Smolikowski - Po ludzku niepodobna; ale łącząc się z Tobą, Panie Jezu, wszystko podobna. Tyś nam wystąpił miłość cierpienia. Czym o tę miłość zwracał się do Ciebie, Panie Jezu, i szukał jej w zjednoczeniu z Tobą? Daj mi to, Panie!”

Już za chwilę wyciągnę nad Wami Drodzy Państwo ręce i w cichej modlitwie będę prosił o dar zstąpienia na Was mocy Ducha Świętego, która utożsamiać Was może z Jezusem Cierpiącym w Waszym doświadczeniu choroby. Warto więc w toku tej refleksji zadać sobie pytanie, czy ja tutaj przyszedłem - albo mnie ktoś przyprowadził, ponieważ chcę być zdrowy i tyle, czy też jestem tutaj, w tym kościele, ponieważ Jezus jest moim Panem, Bogiem i Zbawcą, i ja jako jego uczeń, naśladowca, kroczący za Nim ze swoim krzyżem starości, kalectwa, choroby, bólu i wszelakiego innego cierpienia, chcę zbawić siebie i pomóc Mu w zbawianiu świata?

Matko Boża z Lourdes - uzdrowienie chorych - lekarko naszych dusz - daj nam żałować za nasze grzechy, by w czyste serca zstąpiła łaska Twego umiłowanego Syna a naszego

Pana Jezusa Chrystusa. Niech Duch Ojca i Syna, który przeniknął Ciebie, i na nas zstąpi w tej liturgii sakramentu chorych, byśmy Nim napelnieni, stawali się nieustannie kapłanami, prorokami i królami w naszym doświadczeniu cierpienia i przyczyniali się tym samym do pomnożenia zbawczej ofiary Chrystusa. Niech wilgoć oleju chorych stanie się Twą cudowną wodą, która leczy nasze choroby duszy i ciała. Niech to trudne i bolesne cierpienie, które jestem udziałem tutaj zgromadzonych Wiernych, da nam mimo wszystko poczucie własnej wartości, godności i szczęścia oraz niegasnącej radości z faktu, iż jesteśmy cudownym i pięknym Bożym stworzeniem. A Ty Czcigodny Sługo Boży - o. Pawle Smolikowski - zmartwychwstańcze schorowany i wątłego zdrowia, oręduj za nami przed Bożym majestatem, byśmy poddali się łasce cierpienia i bólu jaka na nas może przyjść, przyszła i w której wielu z nas trwa. Niech jego doświadczenie nie zamyka nas na ludzi i na Boga, ale tym mocniej pozwala nam się utożsamiać z Chrystusem, który przez cierpienie okazał się Boskim Królem, Kapłanem i Prorokiem. Ojciec Pawle, który w doświadczeniu cierpienia uczysz nas miłosnego zjednoczenia z Bogiem, wyproś nam u Niego odwagę podjęcia tego wyzwania oraz radość z naszego własnego życia, bez względu na to, jakie ono jest i czego przychodzi nam w nim doświadczać.

Wiekuiście Panie! Ty zaś przyjmij nasze kalectwo, niedołęstwo, niepełnosprawność, starość, zaburzenia i choroby, wszelkie cierpienia i boleści, koszty naszych leceń, terapii i zabiegów, jako ofiarę dla zbawienia nas samych, wszystkich ludzi i świata całego, oraz dla chwały ołtarzy naszego Czcigodnego Sługi Bożego - ojca Pawła Smolikowskiego. Amen.

o. dr Zbigniew
Skóra CR



„PRZEŚLADUJE” MNIE BOGDAN JAŃSKI



17.02.2019r. - miały miejsce 183 urodziny Zmartwychwstańców założonych przez Bogdana Jańskiego.

Czy macie wrażenie, że czasem jakaś osoba narzuca się naszym myślom? Waszej pamięci? Waszym snom? Tak? To dobrze. Bo

ja mam takie samo doświadczenie. Od kilkudziesięciu lat „prześladuje” mnie Bogdan Jański.

Mija dzisiaj 174 rocznica śmierci Sługi Bożego Bogdana Jańskiego, jednej z najbardziej intrygujących postaci Wielkiej Emigracji.

Zmarł mając 33 lata. Nie. Absolutnie nie! Proszę nie myśleć, że to lata jezusowe. Proszę nie interpretować jego życia tak tanim kodem. Jego życie zasługuje na coś więcej.

Urodził się w 1807 roku w szlacheckiej, chociaż biednej rodzinie. Jego rodzice rozstali się a na jego młodość (a może dziecięce) barki spadła odpowiedzialność za utrzymanie siebie i dwóch braci. To na pewno nie ułatwiło Bogdanowi wiary w miłość między mężczyzną a kobietą. Zapewne kazało także krytycznie patrzeć na swoich rodziców. Z matką był skonfliktowany. Na jej pogrzeb spóźnił się ponoć dwa dni. Ale kiedy w Rzymie, po wielu latach, grzebano samego Jańskiego to w surducie, który nosił i miał na sobie, odkryto wszyty ostatni list otrzymany od mamy... Pamiętacie Błażeja Pascala? Boga Abrahama, Jakuba i Izaaka? Pamiętacie?

Jego studia na Uniwersytecie Warszawskim (dwa fakultety: ekonomia i prawo) to czas, w którym definitywnie rozstaje się z Kościołem katolickim. Nie pasuje mu ani moralność chrześcijańska ani spolegliwość katolickich duchownych wobec cara.

Deklaruje, że jest ateistą.

Pije i uczęszcza do warszawskich burdeli. Niektóre z libacji on i jego przyjaciele urządzają w podziemiach warszawskich kościołów. Mimo hulaszczego trybu życia studia kończy jednym z najlepszych rezultatów.

W 1828 roku poślubia Olę Zawadzka, córkę pułkownika wojsk napoleońskich. Najbardziej tajemniczy moment jego historii. On sam nie potrafi jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie dlaczego

go żeni się z tą nastoletnią kobietą. Miłość? Litość? Ola spodziewa się dziecka ze związku z innym mężczyzną, który ją wykorzystał i porzucił. Chce ją ratować przed zniesławieniem? W liście do braci, w którym tłumaczy decyzję małżeństwa, napisze, że antycypował (ach, ten język) z Olą sprawy małżeńskie. Wiele lat później będzie jednak żałował tej decyzji. Małżeństwo *de facto* trwało jeden dzień. Po Mszy świętej Jański z żoną spędził noc poślubną a rankiem dnia następnego wyjeżdża na staż profesorski do Paryża, Berlina i Londynu. Nigdy więcej się nie spotkają! Ich małżeństwo ma (jakbyśmy powiedzieli dzisiaj) wirtualny charakter. W korespondencji zastrzega sobie prawo pisania namiętnych bilecików. Tylko dla Oli. Nie przeszkadza mu to jednak w odwiedzaniu berlińskich i paryskich domów publicznych. Pewnego dnia zapisuje w swoim *Dzienniku* jakie spotkało go upokorzenie. W jednym z takim przybytków zapomniał parasola. A tamtego dnia, na swoje nieszczęście, odwiedził dwa. Musiał wracać do tych miejsc i pytać o ów nieszczęsny parasol.

Wiemy, że przynajmniej dwa razy bardzo poważnie zmierzył się z myślą o samobójstwie. Przed ruiną swojego życia chciał uciekać do Ameryki. Jański wydaje się być osobowością depresyjną!

Jego nawrócenie w jakiejś mierze powtarza szlak świętego Augustyna. Początkiem jest refleksja moralna. Nie sposób żyć jak wieprz. Pomocą są wyznawcy heretyckiej sekty saint-simoniistów (w przypadku świętego Augustyna byli to manichejczycy). Wiąże się z nimi i próbuje podług ich wskazań regulować swoje życie moralne. Zanim dokona się nawrócenie religijne dokonuje się nawrócenie moralne.

Wybuch powstania listopadowego dla Jańskiego oznacza radykalną zmianę tożsamości. Z kogoś, kto mniemał być Francuzem staje się Polakiem. Widać to chociażby w sposobie postępowania się imieniem. Już nie Teodor a Bogdan. W tych swoich zapiskach, które dotrwały do naszych czasów, wyraźnie zaznacza, że chce się spolszczyć.

Spotyka Adama Mickiewicza, który imponuje mu swoim przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Przez kilka miesięcy mieszka ją razem. Jański zajmuje się wydaniem *Pana Tadeusza*. Stoi także za francuskim przekładem *Konrada Wallenroda*. Mickiewicz kontaktuje go z ówczesnymi luminarzami Kościoła katolickiego we Francji. Co ciekawe, po wielu latach znajdują się oni, podobnie jak sam Mickiewicz, poza Kościołem.

Bogdan Jański wraca jednak do wspólnoty Kościoła. Wraca tak jak odszedł - z przytupem. Spowiada się przez kilka miesięcy. Dopiero po piątym spotkaniu ze spowiednikiem uzyskuje rozgrzeszenie. Jak sam wyznaje - to jego pierwsza ważna spowiedź od czasów pierwszej komunii świętej.

Boleśnie przeżywa podziały polskiej emigracji. Uwiadamia sobie cierpienia tak wielu młodych powstańców, którzy zapłacili wszystkim za udział w Powstaniu Listopadowym. Ci młodzi, zdolni i idealistycznie nastawieni ludzie, zostali przez władze Francji zepchnięci na prowincję. Mają poczucie, że ich projekt życia legł w gruzach. Tę swoją frustrację topią najczęściej w wódzie. Jański, z zapałem typowym dla neofity, szuka ich przemierzając wszystkie te szlaki emigranckiej biedy (i biedoty). Szczególną więź nawiązuje z Hieronimem Kajsiewiczem (do historii przejdzie jako najwybitniejszy po Piotrze Skardze pol-

ski kaznodzieja) i z Piotrem Semenem (ten natomiast zostanie uznany za najwybitniejszego katolickiego myśliciela Polski XIX wieku). Przekonani, że po chrześcijaństwie nie da się żyć w pojedynkę stworzą pierwszą wspólnotę (tzw. Domek Jańskiego), z której po kilku latach wyłoni się dziśjsze zgromadzenie zmarłychwstańców.

Jański tego już nie zobaczy. Ta przedwczesna śmierć to w jakiejś mierze cena, którą płaci za swoje życie. Był hulaką, co musiało odbić się na jego zdrowiu. Po nawróceniu nie oszczędzał siebie. Pracował, żeby płacić długi swoich przyjaciół i utrzymać dzieło, w którym widział zamysł Boga.

Po sobie zostawił rozliczne artykuły publikowane we francuskich czasopiśmie oraz *Dziennik* (dostępny pod tym adresem: <http://biz.xcr.pl/teksty.html>) - bebeczki życia kogoś, kto uzależniony od alkoholu i seksu podejmuje walkę o godność swojej egzystencji.

To z tego doświadczenia łaski i trudu bierze się jedno z podstawowych założeń duchowości zmarłychwstańców, która każe duchowym synom Jańskiego wyznawać, że jesteśmy niczym, że pociąga nas zło i że bez Boga nie jesteśmy zdolni nic zrobić. On jednak - Bóg - nie przestaje nas kochać.

Dzięki codziennym zapiskom Jańskiego uświadamiamy sobie, że ta miłość Boga przychodzi do nas w mozolnej codzienności. Ta miłość Boga odmieniła Jańskiego i uczyniła jedną z najbardziej świetlnych postaci polskiego Kościoła.



Ks. Adam P.
Błyszcz CR

LUTY W ELEKTRYKU

„Miłość, miłość w Elektryku...”

Luty w naszej szkole upływa w barwach miłości, dostownie i w przenośni. W niektóre dni można było zobaczyć „ciasteczkowe” serduszka, w inne młodych ludzi dzielących się swoim czasem, sercem a nawet krwią. Ale po kolei ...

Zaraz po feriach szkolnych, nasza grupa teatralna Rezistors zaprezentowała w parafii Zmartwychwstania Pańskiego spektakl „Zło dobrem zwyciężaj”. Ukazujący relacje między trzema rodzinami, w czasach komunistycznych w naszym kraju. Młodzi aktorzy chcieli zachęcić publiczność do refleksji nad tym, jak traktujemy najbliższych, w naszych domach. Czy rzeczywiście jest w nich prawdziwa miłość? I chyba się udało, bo otrzymali wielkie brawa i usłyszeli bardzo dużo miłych, ciepłych słów. Dlatego cały zespół składa serdecznie podziękowania Księdzu Proboszczowi Bartłomiejowi Gzelli oraz parafianom za bardzo miłe przyjęcie.

Kolejnym wydarzeniem, w czasie którego nie zabrakło miłości, był „Dzień Babci, Dziadka i Wnuczka” zorganizowany przez Wolontariat oraz grupę teatralną Rezistors dla seniorów z Domu Pomocy Społecznej w Nowej Hucie oraz dzieci z Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1. Na początku wszyscy podzielili się na cztery grupy, których zadaniem było rywalizowanie o tytuły: Królowej Babci, Króla Dziadka, Księżniczki Wnuczki i Księcia Wnuczka. Zabawę rozpoczęto od konkurencji „Wyginam śmiało ciało”. Śmiechu było co niemiara, gdy wraz z seniorami wolontariusze próbowali trafić długopisami przywiązanymi w pasie do butelek. Potem była konkurencja „Król - królowa strzelców”, w czasie której uczestnicy celowali cukierkami do kubeczków. Trzeba było zobaczyć zmagania seniorów, którzy dzielnie walczyli o tytuł króla strzelców. Po dwóch konkurencjach nastąpiła przerwa, by trochę odpocząć przy pysznych ciastkach, upieczonych przez naszych wolontariuszy oraz oglądając spektakl przygotowany przez grupę

Rezistors pt. „Zło dobrem zwyciężaj”. Sztuka bardzo się podobała naszym gościom. Nagrodzili ją gromkimi brawami, po czym wszyscy wrócili do wspólnej zabawy. Tym razem konkurencja polegała na towarzeniu serduszek, przy pomocy plastikowych stomek. Wszyscy dzielnie walczyli, zdobywając papierowe serduszka niezbędne do kolejnej zabawy „Suknia babci - suknia wnuczki”. Grupy miały za zadanie zaprojektowanie oraz wykonanie sukienek, w które musiały się ubrać babcie lub wnuczki. Na sukienkach należało umieścić zdobyte wcześniej serduszka. Najpiękniejszy strój miała na sobie pani Ania i Zuzia. Sukienek nie nosi się bez dodatków, stąd kolejne zadanie polegało na wykonaniu koralików z makaronów, które przyozdobiły szyje naszych modelek. Znowu wygrały p. Ania i Zuzia. Ostatnia konkurencja „Pij mleko, będziesz wielki” była przeznaczona dla dziadków i wnuczków. Zadaniem mężczyzny z grupy było wypicie kubka mleka, ale przy pomocy małych łyżeczek. Zwyciężył Oktawian. Na koniec wszyscy połączyli się w pociąg zwycięstwa i krążąc po auli dojechaliśmy do sceny. Tu nastąpiła koronacja: królową babć, została pani Ania, królem dziadków - pan Ryszard. Wśród wnucząt zwyciężyła Zuzia i Oktawian. Wszyscy nasi goście zostali obdarowani słodkimi prezentami, a zwycięzcy dodatkowo otrzymali korony i berła.

To nie koniec atrakcji w naszej szkole. Z okazji Dnia Świętego Walentego Wolontariat zorganizował akcję krwiodawstwa „Nie bądź żyła oddaj krew”, która odbyła się 12 lutego 2019. Dzięki współpracy Wolontariatu ZSE nr 1 z Wojсковym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa nasi uczniowie, absolwenci, pracownicy i nauczyciele mogli z okazji Dnia Świętego Walentego podzielić się najcenniejszym darem, ratującym ludzkie życie. Tym razem padł rekord!! Nasi krwiodawcy oddali prawie 30 litrów krwi. W zamian otrzymali przede wszystkim radość z faktu, że ratują ludzkie życie, ale były także niespodzianki. Dzięki

dr Robertowi Woźniakowi, oprócz czekolad i soczków, każdy otrzymał krokocier. Na kolejną akcję zapraszamy 3 czerwca 2019.

Dzień Świętego Walentego to wyjątkowy czas w roku. Dlatego nasi uczniowie wraz z Wolontariatem postanowili zorganizować „Walentynki dla Zwierzynek”, które odbyły się 13 lutego 2019. Akcja była zorganizowana dla podopiecznych ze szpitala, działającego od sześciu lat przy Centrum Zdrowia zwierząt towarzyszących i dzikich Vetika, w Krakowie, w którym zespół lekarzy wraz z wolontariuszami pomaga rannym, chorym, dzikim zwierzętom, zapewniając im bezpłatne leczenie i utrzymanie do momentu wyzdrowienia. Następnie wolontariusze wypuszczają podopiecznych w bezpiecznych miejscach, by znowu mogły cieszyć się wolnością. Szpital utrzymuje się z rzeczy podarowanych przez ludzi, którzy nie mogą przejść obojętnie obok cierpienia zwierząt. Tym razem nasza młodzież postanowiła okazać trochę miłości braciom mniejszym i dotychczas ofiarodawców. Dlatego uczniowie wspólnie przygotowali przepyszne ciasteczka i 13 lutego 2019 od godziny 9.00 otworzyli mini kawiarenkę. Dzięki hojności społeczności szkolnej zebrano 533 zł 03 gr. i dary rzeczowe m.in.: rękawiczki jednorazowe, ręczniki papierowe, kocyki, gazety. Za zebrane pieniądze zakupiono wagę dla niemowląt do ważenia zwierząt oraz podgrzewacz do butelek, dzięki którym usprawniona zostanie praca Zespołu Vetiki. Kupiono również karmę dla kotów, ale tym razem dostaną ją jeże, które grzecznie czekają do wiosny, by mogły ruszyć w świat. Ich losy, można śledzić pod linkiem: <https://www.facebook.com/AkcjaDzikiKrakow/>

Luty jeszcze się nie skończył a za nami tyle radosnych, pełnych miłości spotkań. Okazuje się, że Dzień Świętego Walentego może świętować na wiele sposobów, a w Elektryku jest bardzo wielu wrażliwych na potrzeby innych młodych ludzi.

Renata Chrzanowska

WSPOMNIENIA Z PANAMY



Witajcie. Zostałem poproszony przez jednego z redaktorów gazетки „Credo” o spisanie relacji z naszej podróży związanej ze Światowymi Dniami Młodzieży w Panamie. Nazywam się Kamil Brożyna, jestem klerikiem zmartwychwstańcem i miałem niezwykłą okazję i możliwość odbyć tę podróż wraz z moim współbratem Kamilem Sekułą. Ale zacznijmy od początku.

Wszystko zaczęło się jakieś osiem miesięcy temu, kiedy to pojawiła się informacja ze strony naszych przełożonych, że ojcowie Zmartwychwstańcy z Australii, planują wyjazd na ŚDM do Panamy. Dodatkowo mają zamiar zabrać ze sobą dwóch klerików z Krakowa. Oczywiście prawie każdy z nas chciał tam pojechać. Dlatego najlepszym rozwiązaniem okazało się losowanie. Jak pewnie się domyślacie, „szczęścia chodzą parami”, dlatego też los padł na dwóch Kamilów. Pierwszą rzeczą jaką musieliśmy załatwić to oczywiście paszport. Udało się to bez żadnych większych problemów, następnie przeszliśmy wszystkie potrzebne szczepienia.

Wylecieliśmy z Polski 8 stycznia. Udaliśmy się samolotem linii Lufthansa do Frankfurtu, aby następnie przesiąść się do samolotu lecącego

bezpośrednio do Buenos Aires - stolicy Argentyny. Tam spotkaliśmy się zresztą grupą z Australii. Byli to dwaj ojcowie-zmartwychwstańcy oraz kilka osób pochodzących z naszych australijskich parafii. Przez kilka dni pobytu Argentyna wydała nam się naprawdę niezwykłym państwem. Głównie ze względu na bardzo zróżnicowaną kulturę oraz ludzi ją zamieszkujących. Przechadzając się po ulicach Buenos Aires, można było dostrzec naprawdę ogromną mieszankę stylów architektonicznych. Było to spowodowane licznymi migracjami do tego kraju mieszkańców Europy na początku XX wieku. Ja osobiście najbardziej zapamiętałem niesamowity smak słynnych argentyńskich steków wołowych.

Naszym następnym celem była już Brazylia. W sumie zwiedziliśmy cztery większe miasta. Pierwszym było San Paulo, które zadziwia swoją wielkością - ponad dwadzieścia milionów mieszkańców. Następnie udaliśmy się busem do Rio de Janeiro. Miasto kojarzone z gigantycznym Jezusem, znajdującym się na jednym z wielu wzniesień otaczających je. Z wysokości statuy miasto prezentu-

je się naprawdę bajecznie. Szczególnie, że w styczniu w Ameryce Południowej jest lato, dlatego też fauna i flora jest bardzo żywa. Po kilku dniach spędzonych w Rio, udaliśmy się samolotem do Manaus - największego miasta w Amazonii. I znowu wrażeń było naprawdę dużo, ponieważ mieliśmy możliwość przepłynięcia się Amazonką, a w niektórych momentach można było popływać - z charakterystycznymi dla tego miejsca - delfinami słodkowodnymi. Z dzięki Amazonii podróżowaliśmy dalej do Foz de Iguazu, które znajduje się na granicy Brazylii, Argentyny oraz Paragwaju. Jest to miejsce znane z największych wodospadów na świecie, do których mogliśmy podejść naprawdę blisko - wystarczająco, aby być przemoczonym do suchej nitki. W sumie w Brazylii byliśmy około półtora tygodnia.

Z Brazylii udaliśmy się (z przesiadką w Kolumbii) do Panamy. Stolicą Panamy jest oczywiście Panama City. Razem z Kamilem mieliśmy to szczęście, że otrzymaliśmy nocleg w samej stolicy u jednej z tamtejszych rodzin. Zostaliśmy bardzo miło przyjęci. Byliśmy pozdrawiani przez kie-



rowców na ulicach, przez sąsiadów, a także przez ludzi innych narodowości, którzy również przybyli na Światowe Dni Młodzieży. Atmosfera jaka panowała na ulicach, była niezwykła - z jednej strony widzieliśmy osoby różnego koloru skóry oraz różnych narodowości, a z drugiej strony dało się odczuć, że wszyscy jesteśmy jednością. Jedną dużą wspólnotą - około 300 tysięcy osób, którzy podczas tych kilku dni wspólnie będą spędzać czas oraz wspólnie się modlić - każdy w swoim własnym języku, choć adresem tych modlitw jest Jedna Osoba. Pierwszy raz przeżywałem tak niezwykle doświadczenie. Było to doświadczenie wspólnoty, wspólnoty Kościoła oraz jego powszechności,

dzięki której jest nazywany katolickim. W tym wszystkim towarzyszyły nam słowa papieża Franciszka, który powiedział, że my młodzi nie jesteśmy przyszłością Kościoła, lecz jego teraźniejszością. Młodzi ludzie, którzy zjeżdżają się z całego świata, naprawdę dają świadectwo wiary oraz tego, że Kościół nie jest wyłącznie zarezerwowany dla osób w podsztych wieku. Bardzo ciekawym przeżyciem było również nocowanie na ogromnych polach pod gołym niebem na wschód od stolicy. Nocowało tam kilkaset tysięcy osób, po to aby z samego rana wziąć udział w uroczystej Eucharystii z Ojcem Świętym. Tydzień spędzony w Panamie uważam za jeden z najwspanialszych tygodni

w moim życiu. Chwile tam spędzone oraz ludzie, których tam mogłem obserwować i poznać, są dla mnie żywym znakiem obecności Jezusa w Kościele.

Podsumowując, muszę przyznać, że jestem niezmiernie wdzięczny naszym ojcom z Australii, za możliwość przeżycia trzech tygodni w Ameryce Południowej - a zwłaszcza w Panamie. Podróż ta dała mi naprawdę nowe wyobrażenie na temat Kościoła, jak również możliwość poznania wiele nowych kultur oraz stała się okazją ujrzienia wielu pięknych miejsc.

kl. Kamil Brożyna CR



KRONIKA PARAFIALNA

02.02 W sobotę obchodziliśmy Święto Ofiarowania Pańskiego. Był to dzień przeżywany jako XXIII Dzień Życia Konsekrowanego. Prowincjał Zmartwychwstańców ks. Krzysztof Swół CR zorganizował spotkanie dla osób konsekrowanych z naszej parafii i zaprzyjaźnionych, w Domu Prowincjalnym przy ul. Pawlickiego w Krakowie.

Tego dnia grupa mężczyzn z księdzem Proboszczem dokonała demontażu dekoracji bożonarodzeniowych w naszym kościele parafialnym.

03.02 W Sali pod kościołem miało miejsce przedstawienie świąteczne w wykonaniu uczniów z Zespołu Szkół Elektrycznych z grupy teatralnej „Rezistors”.

04.02 „Na obraz i podobieństwo Boże stworzony! - Sztuka sakralna objawieniem niewidzialnego” to temat pierwszego z cyklu spotkań z o. Lucjanem Bartkowiakiem CR, które odbyło się w sali pod kościołem po wieczornej mszy św.

09.02 Wraz z Siostrami Albertynkami zaprosiliśmy seniorów, osoby niepełnosprawne i wszystkich młodych duchem, na przygotowany w podziemiach naszego kościoła, bal karnawałowy.

11.02 W poniedziałek, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes (XXVII Światowy Dzień Chorego) po Mszy św. wieczornej ks. Proboszcz poprowadził modlitwę Nowenną do o. Pawła Smolikowskiego CR.

12.02 Odbyło się kolejne spotkanie dla młodzieży z klas VII w ramach przygotowania do bierzmania w sali pod kościołem.

13.02 W środę, w trzynasty dzień miesiąca, tradycyjnie odprawiliśmy nabożeństwo fatimskie po wieczornej mszy św.

Tego dnia o. Grzegorz Wiśniewski CR przeżywał dzień swoich imienin. Do modlitwy w intencji Przełożonego naszego Domu Zakonnego zaprosiliśmy Parafian

podczas Mszy św. o godz. 18.00.

16.02 Parafialny Dzień Chorego. Msza św. z namaszczeniem chorych została odprawiona przez ks. Proboszcza o godz. 10.00. Następnie Parafialny Zespół Charytatywny zaprosił licznie zebranych, tradycyjnie, na poczęstunek do sali pod kościołem.

17.02 Z racji 183 rocznicy powstania Zgromadzenia Zmartwychwstańców gościliśmy o. Jana Kantego Kaczmarka CR, mistrza nowicjatu, który wygłosił na mszach przedpołudniowych okolicznościowe kazanie.

21.02 Wspólnota „Święta Marta” zorganizowała kolejne spotkanie dla pań w Domu Katechetycznym tym razem w temacie: Aloes cud natury.

25.02 Kolejne spotkanie dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych poprowadził o. Grzegorz z Siostrą Samuelą.



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO

CREDO@XCR.PL

REDAKCJA:

KS. SEBASTIAN HABOWSKI CR
OLGA MASŁOŃ
MARIA MIŁOWSKA
PAULINA PYRZ
LESŁAW FIGURA
JAROSŁAW ZAJĄC

NA OKŁADCE ZNAJDUJE SIĘ FRESK „KUSZENIE CHRYSYTA” AUTORSTWA SANDRO BOTTICELLEGO (1481-1482), ZNAJDUJĄCY SIĘ W KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ. GŁÓWNYM TEMATEM FRESKU JEST OPISANE W EWANGELII MATEUSZA (MT 4,1-11) KUSZENIE CHRYSYTA, ROZPISANE NA TRZY SCENY UMIESZCZONE W GÓRNEJ CZĘŚCI OBRAZU. PO LEWEJ JEZUS SPOTYKA SZATANA POD POSTACIĄ STARCA, STARAJĄCEGO SIĘ GO PRZEKONAĆ BY ZAMIEŃIŁ KAMIEŃ W CHLEB. W CZĘŚCI ŚRODKOWEJ SZATAN KUSI GO, ABY RZUCIŁ SIĘ Z DACHU ŚWIĄTYNI. PO PRAWEJ ZAŚ POKONANY DIABEŁ SKACZE ZE SKAŁY. NA PIERWSZYM PLANIE UMIESZCZONA ZOSTAŁA SCENA OFIARY, INTERPRETOWANA Powszechnie JAKO DZIĘKCZYNIENIE SKŁADANE PRZEZ TRĘDOWATEGO UZDROWIONEGO PRZEZ CHRYSYTA. PO LEWEJ STRONIE STOI CHRYSYTA W OTOCZENIU TRZECH ANIOŁÓW, OBJAŚNIAJĄC IM SENS ROZGRYWAJĄCEJ SIĘ SCENY.

GAZETKA PARAFIALNA CREDO JEST WYDAWANA PRZEZ PARAFIĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO W KRAKOWIE I JEST PRZEZNACZONA WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO CZŁONKÓW TEJ WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

PARAFIA
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
UL. SZKOLNA 4
30-648 KRAKÓW
WWW.WOLA.XCR.PL
WOLA@XCR.PL
TEL. (12) 655 02 14

